



ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

Nie wyobrażam sobie, by w tych dniach nie rozmawiać na temat rodziny. Tej bliższej i dalszej. Jej problemów, trosk, ale i radości. Oby było ich jak najwięcej. W zasadzie powinien być to temat numer jeden! Rodzina, o której w życzeniach świątecznych pisze gdański arcybiskup, rodzina, której wzór do naśladowania mamy w postaci dwojga kochających się ludzi, i to przez 65 lat – razem! Rodzina, bez której nie byłoby wspaniałych wolontariuszy i ludzi, którzy wokół siebie widzą więcej niż tylko własne potrzeby. Rodzina, która ufając Bogu, jest w stanie pokonać każde cierpienie, które na nią czasami zupełnie nieoczekiwanie przychodzi i przygniata. Każdej rodzinie w tym wyjątkowym czasie życzymy, by wzorując się na Rodzinie z Nazaretu, nigdy się nie poddawała i zawsze potrafiła wychodzić nawet z najtrudniejszych sytuacji, widząc choćby w oddali światełko nadziei. I mimo że czas, który obecnie przeżywamy, jest czasem rodzenia, warto pamiętać, że nie żyjemy po to, by mieć, ale po to, by iść w stronę światła.

## ZA TYDZIEŃ

- Z PEWNEGO ARCHIWUM, niekoniecznie X
- O ŚWIĘTYCH MŁODZIANKACH i „in vitro”
- Czy pamiętamy, że w tym roku minęło 25 LAT OD ŚMIERCI GDAŃSKIEGO BISKUPA?
- RACHUNEK SUMIENIA dobry nie tylko pod koniec roku

# Życzenia płynące z serca



**Chwała Bogu na wysokościach,  
a na ziemi pokój ludziom,  
w których sobie Bóg upodobał!  
(Łk 2,14).**

Z wdzięcznością adorujemy Boga-człowieka, Jezusa Chrystusa, który przychodzi do ludzkości w stajence betlejemskiej, by zjednoczyć się z każdym człowiekiem. To dlatego Jan Paweł II mówił wprost, że jest to także Święto Człowieka. Natura ludzka doznała ogromnego zaszczytu. Bóg wprowadził stworzył nas na Swój obraz i podobieństwo, a teraz Bóg przyjmuje tę naturę człowieka, by dokonać Odkupienia tego, który zagubił się w mroku Adamowego grzechu. Boże Narodzenie otwiera nową erę w życiu ludzkości. Głos z nieba jest jednoznacz-

ny: Chwała Bogu – pokój ludziom! To jest gwarancja ładu w rodzinie ludzkiej. Ukazuje to Papież Benedykt XVI, gdy mówi: „Ewangelia nie jest jedynie przekazem treści, które mogą być poznane, ale jest przesłaniem, które tworzy fakty i zmienia życie. Mroczne wrota czasu, przyszłości, zostały otwarte na oścież. Kto ma nadzieję, żyje inaczej: zostało mu dane nowe Życie” (Ss 2). Takie jest przesłanie bożonarodzeniowe i taka jest treść całej Ewangelii.

W jakiej sytuacji znajduje się człowiek? On nadal pozostaje wolny, a wolność domaga się odpowiedzialności. Wydarzenia szopki betlejemskiej rozpoczynają dzieło Odkupienia, Ofiary Chrystusa, człowiek odzyskuje dziecięstwo Boże. Ale jak w pełni podjąć dar nieba?

Boże Narodzenie wskazuje na rodzinę. Nie tylko na tę Nazaretąską, Betlejemską. Na każdą! Dlatego na polskiej zwłaszcza ziemi to święto stało się świętem rodzinnym, a opla-

tek stał się symbolem wzajemnej miłości. Rodzina więc musi pozostać w centrum współczesnej kultury i relacji międzyludzkich. W tym kierunku zmierzają moje życzenia. Niech szczęśliwe, trwałe, pełne miłości będą nasze rodziny. Niech Bóg nam wszystkim raczy błogosławić w te święta i w całym Nowym Roku, tak ważnym dla nas wszystkich; roku politycznej stabilizacji, pomyślnego rozwoju gospodarczego, pokoju między ludźmi. W tym duchu kierujemy modlitwę słowami polskiej kolędy: „Podnieś rączkę, Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą, w dobrych radach, dobrym bycie, wspieraj jej siłę swą siłą”.

Składam życzenia radosnych Świąt wszystkim, którzy stanowią nasz święty Kościół. Niech wspólnota chrześcijan żyje w klimacie wzajemnej miłości i umacnia się potęgą sakramentów. Bądźmy uczniami Chrystusa!

**ABP TADEUSZ  
GOCŁOWSKI**  
metropolita  
gdański





## Pogrzeb księdza Rośniaka

**ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA.** 8 grudnia w wyniku długiej choroby, spowodowanej udarem mózgu i paraliżem, zmarł ks. Wiesław Rośniak. Miał 67 lat, w tym 37 w kapłaństwie. Urodził się w czasie wojny 16 lipca 1940 r. w Domiechowicach, a ochrzczony został 24 lutego 1941 r. w kościele parafialnym w Belchatowie (diec. łódzka). W 1959 roku wstąpił do nowicjatu salezjanów w Czerwińsku i jednocześnie uczęszczał do gimnazjum salezjańskiego w Kutnie. Po zdaniu matury w 1964 roku rozpoczął studia seminaryjne w Woźniakowie i Łądzie. Dwa lata później przeszedł do Biskupiego Seminarium Duchownego w Gdańsku Oliwie, które ukończył w 1970 r. Wyświęcony 7 czerwca 1970 r. przez biskupa Edmunda Nowickiego, pracował jako wikariusz i katecheta na następujących parafiach: MB Nieustają-

cej Pomocy w Pruszczu Gdańskim (1970–72), w parafii katedralnej Świętej Trójcy w Gdańsku Oliwie (1972–75). W latach 1975–79 był wikariuszem ekspozytem przy kościele Niepokalanego Serca Maryi w Wiślinie (kościół podlegał pod parafię MB Nieustającej Pomocy w Pruszczu Gdańskim). W latach 1979–83 był administratorem parafii św. Andrzeja Apostoła w Lasowicach Wielkich na Żuławach, a od 1983 r. proboszczem parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Pszczółkach. Proboszczem był do sierpnia 2005 r., kiedy nagła choroba i paraliż uniemożliwiły księdzu Wiesławowi dalsze kierowanie parafią. Przez ponad dwa lata przebywał na leczeniu w Centrum Pomocowym im. o. Pio w Gdyni, gdzie w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP zakończył swoje pracowite życie.

## Dekada już jest!

**ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA.** Zapowiadana już na naszych łamach najnowsza płyta Kapeli Przyjaciela „Dekada”, wydana pod patronatem m.in. „Gościa Niedzielnego” z okazji 10. rocznicy istnienia zespołu, po wielu perturbacjach w końcu jest dostępna w sprzedaży. – Wydaje nam się, że całkiem niedawno wydaliśmy „Pociąg zbawienia”, a to już tyle czasu minęło – powiedział ks. Zbyszek Ptak, wokalista zespołu. Płyta nagrano pod egidą Polskiej Akcji Humanitarnej Janiny Ochojskiej, a do nagrania przyłączyło się wielu znanych i cenionych muzyków. W nagraniach usłyszeć więc możemy Jacka Dewódzkiego, wokalistę z zespołu „Dżem”, a także Sławka Wiercholskiego z „Nocnej Zmiany Bluesa”, Dominika Bukowskiego, Leszka Dranicznego, Weronikę Korthlas i wielu innych. Znaczącą część z dochodu „Dekady” zostanie przeznaczona na dożywianie dzieci w ramach akcji „Pajacyk”. Jak mówią muzycy, pły-



ta jest dzięki czynieniem złożonym Panu Bogu za dziesięć lat istnienia, a jednocześnie prośbą o następną dekadę, w której będą mogli śpiewać o Nim i dla Niego. Więcej informacji na temat możliwości jej zdobycia, a naprawdę warto posłuchać Bożego bluesa, i to przy różnych okazjach, na [www.kapelaprzyjaciela.pl](http://www.kapelaprzyjaciela.pl). Pięciu naszych Czytelników, którzy zostaną wylosowani spośród wszystkich, którzy przysła do nas kartkę ze swoim adresem lub maila ([gdansk@goscniedzielny.pl](mailto:gdansk@goscniedzielny.pl)), otrzyma płyty подарowane przez Kapelę.

## Muzeum II wojny światowej



KS. SZAWOMIR CZAJEJ

**GDAŃSK.** W czasie wizyty w Berlinie premier Donald Tusk zaproponował kanclerz Niemiec Angeli Merkel, by zamiast tworzyć Centrum Przeciwko Wypędzeniu w Berlinie, utworzyć w Gdańsku muzeum II wojny światowej. Muzeum miałoby upamiętniać również wypędzenie ludności niemieckiej. – Na problem wysiedleń należałoby patrzeć w kontekście całej II wojny światowej. Nie można sztucznie wyodrębnić tylko jednego wycinka, bo

to prowadzi do relatywizacji historii, do przemilczania odpowiedzialności tych, którzy wywołali konflikt – powiedział szef gabinetu politycznego premiera Sławomir Nowak. Pomysłem Tuska zachwycony jest prezydent Gdańska Paweł Adamowicz. – Tutaj rozpoczęła się druga wojna światowa, która doprowadziła do podziału Europy, ale także tu podział ten został przekreślony za sprawą »Solidarność« i Lecha Wałęsy – podkreślił prezydent.

## Cud w Matemblewie

**GDAŃSK.** Gdańskie Betlejem tradycyjnie odbędzie się w drugi dzień świąt. Tym razem będzie wyjątkowym połączeniem kilku form teatralnych. – Prezentacja multimedialna, teatr cieni i oczywiście żywa sceneria leśnego sanktuarium oraz papieskiego ołtarza. Wszystko z udziałem aniołów, ludzi i zwierząt – mówi ks. Zbigniew Drzał. – Tym razem chcemy spojrzeć na wydarzenia z

Betlejem przez pryzmat historii, która wydarzyła się w tym miejscu w 1769 r. – dodaje. Dlatego nazwalimy to spotkanie „Cud w Matemblewie AD 1769” – dodaje. Zapraszamy w imieniu organizatorów w drugi dzień świąt o 16.00. Gdańskie Betlejem prezentowane będzie na polanie przy ołtarzu papieskim w sanktuarium Matki Bożej Brzemiennej w Gdańsku Matemblewie.

## Św. Faustyna obok Miłosiernego

**GDYNIA.** W parafii Niepokalanego Serca Maryi w Gdyni Karwinach podczas uroczystej Eucharystii odprawionej przez opata cysterskiego z Wąchocka zostały poświęcone nowe obrazy: św. siostry Faustyny Kowalskiej i oraz Chrystusa Miłosiernego „Jezu, Ufam Tobie”. – Dokonał tego o. Eugeniusz Augustyn, cysters zaproszony do prowadzenia rekolekcji przedświątecznych w parafii – wyjaśnia proboszcz ks. Jan Gabański. Obrazy zostały sprowa-

dzzone z krakowskiego sanktuarium Miłosierdzia Bożego.



ZBIGNIEW ZIEGER



Rozmowa na czas przyścia

# Sakramenty i Betlejem

Bardzo szybko przeminął czas oczekiwania na przychodzącego Chrystusa. Dla Ewy i jej męża były to dni szczególnej bliskości Pana Boga. Dni rodzących się wątpliwości, ale i szkoła zaufania.

*Ks. SŁAWOMIR CZALEJ – Advent z widmem złośliwej choroby nowotworowej to niemal namacalna perspektywa dotknięcia Chrystusa. Czy tegoroczne święta Bożego Narodzenia będą dla Was jakieś inne...?*

EWA, 34 LATA, MATKA DWÓJKI DZIECI, NAUCZYCIEL AKADEMICKI: – Myślę, że to będą wyjątkowe święta chociażby dlatego, że zmienił się środek ciężkości. Do tej pory oczekiwanie na przyście Chrystusa dla mnie jako kobiety to było przygotowanie domu, wspólnego spotkania rodzinnego. Teraz to wszystko odchodzi w cień. Staramy się przede wszystkim przygotować i otworzyć nasze serca na przyjęcie Pana Jezusa. Ten Advent był nie tylko przepełniony obecnością cierpiącego Chrystusa, ale również była to szkoła zaufania Bogu. Czekamy w tym roku na Jego narodzenie umocnieni trzema cnotami: wiarą, nadzieją i miłością.

*Czy jest w ogóle możliwe, żeby Panu Bogu zaufać w kontekście takiego cierpienia?*

– Na pewno łatwiej znosi się to cierpienie, jak ma się wiarę. Ale łatwo nie jest... W naszych czasach jest tak, że jak pojawi się choroba, to zaraz wielu ludzi zaczyna doradzać: „ja zrobiłbym tak” albo „idź do bioenergoterapeuty”. W głowie powstaje mętlik i żeby go opanować, potrzebny jest Bóg. Tak naprawdę wszystko zaczęło się u mnie porządkować, gdy ksiądz odprawił Mszę św. w mojej intencji. Wtedy został wprowadzony ład w oczekiwanie na wyniki, zostaliśmy z mężem napełnieni pokojem. Od tego momentu było nam łatwiej Je-



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

mu zaufać. Każdy kolejny sakrament, a nie bioenergoterapia, ułatwiał nam przejście.

*Powiedziałas, że o wiele bardziej zrozumiałaś tajemnicę Chrystusa przychodzącego w sakramencie chorych.*

– W moim życiu najczęściej wydarzyło się od ostatniego Bożego Narodzenia. W styczniu tego roku miałam wyciętego czerniaka. Ksiądz podczas kolędy parafialnej zasugerował moim rodzicom przyjęcie namaszczenia przed zabiegiem operacyjnym. Kiedy mama mi o tym wspomniała, przyjechałam to z dużym otwarcieniem. Byłam tego dnia jeszcze u spowiedzi, u Komunii św. W tym dniu Ewangelia mówiła o uzdrowieniu kobiety cierpiącej na krwotok, która chwyciła się szaty Chrystusa. W czasie zabiegu, kiedy nic nie powinno się dziać, zatrzymała się akcja mojego serca. Miałam tego świadomość, bo nie byłam uspio. Myślałam wtedy, że gdyby coś się stało, to jestem gotowa na spotkanie z Jezusem. Zdziwiająco jest to, że po zabiegu lekarze kazali mi brać środki przeciwbólowe, ale nie wzięłam ani jednego, bo mnie nic nie bolało. Lekarz prowadzący bardzo się temu dziwił. Ale to nie pierwszy taki przypadek, że po przyjęciu sakramentu człowiek tak nie cierpi. Po mie-

siącach, gdy przypadkowo wykryto u mnie inną zmianę nowotworową i zalecono przeprowadzenie już bardziej poważnej operacji, mama ponownie wspomniała mi o tym sakramencie. Pomyślałam sobie, że właściwie skoro przyjechałam go w styczniu, to nie muszę powtarzać go przed kolejnym zabiegiem. Miałam obawę, żeby tego sakramentu nie nadużywać. Teraz patrzę na to jak na podszept szatana. Operacja miała się odbyć w piątek. Wiele osób się za mnie w tym dniu modliło. Byłam już przygotowana do operacji, miałam zaraz dostać „glupiego Jasia”, gdy przyszedł obchód i dowiedziałam się, że lekarz zachorował i operacja jest przełożona na poniedziałek, o ile ten wyzdrowieje. W nocy z piątku na sobotę nie mogłam spać. Zaczęłam pytać sama siebie, dlaczego mam wątpliwości. Przecież ten sakrament poprzednio tak bardzo mi pomógł. W szpitalu, gdzie leżałam, ksiądz jest codziennie. Czyli ten dostęp do sakramentów jest bardzo prosty. W sobotę rano skontaktowałam się z księdzem i po przyjęciu sakramentu nastąpiła dziwna zmiana. Wszyscy, którzy ze mną leżeli na sali mówili, że jestem jakaś inna, spokojna. Przedtem byłam nerwowa, przerażona, płakałam. Z perspektywy

**Staramy się otworzyć nasze serca na przyjęcie Pana Jezusa – mówią Ewa i jej mąż**

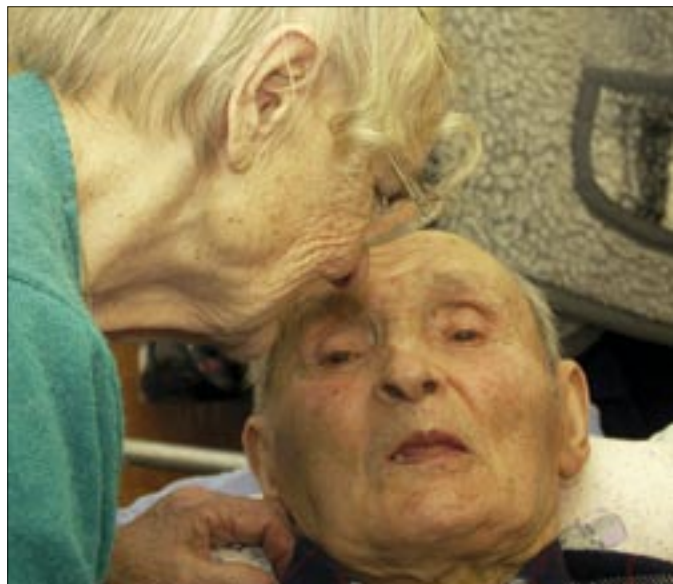
czasu widzę wyraźnie prowadzenie Pana Jezusa. Operacja przebiegła bez jakichkolwiek komplikacji. To, co uważam za cud, to fakt, że nie wycięto mi całej nerki. Zresztą przed operacją lekarze cały czas mówili, że „pani to do wycięcia nerki”; w czasie operacji wycięli tylko guz z marginesem.

*Czy sakrament powoduje też to, że z takim spokojem opowiadasz o opiniach lekarzy, a z drugiej strony tak mocno mówisz o Bogu, któremu ufasz bardziej niż ludziom?*

– Tak, sakrament przede wszystkim pozwolił mi przejść czas operacji. Lekarze byli jeszcze zadziwieni, że to tak szybko się goi. Mało tego, nie miałam gorączki! To, co dzieje się teraz... Są momenty, że przychodzi z wątpliwością. Natomiast sakramenty – namaszczenie, spowiedź, Komunia – na ich wspomnienie uświadamiam sobie, że Chrystus, tak jak 2000 lat temu chodził po ziemi i uzdrawiał, tak również i mnie dotknął poprzez te sakramenty. Wierzę w to, że lekarze zrobili to, co mieli zrobić, i wierzę, że jestem uzdrowiona. Jestem gotowa przyjmując każdą wolę Boga. ■

Helena i Wacław Siemaszkowie przeżyli wspólnie już 65 lat i nadal s

# Miłość cierpliwa



**O świątecznej kolacji, zabłoconym świadku i prawdziwej miłości.**

Zapraszamy do opowieści przy wigilijnym stole, w której główną rolę odgrywają prawdziwi bohaterowie. Razem spędzili 65 lat w małżeństwie.

tekst i zdjęcia  
**ANDRZEJ URBAŃSKI**

**S**więta Bożego Narodzenia były, są i zawsze będą kojarzone z Rodziną, tą przez duże R. Oczywiście w wielu kulturach akcent rozkłada się bardzo różnie. W większym stopniu dotyczy zwyczajów, potraw, a także prezentów. Nie obchodzilibyśmy jednak tego święta, gdyby nie Święta Rodzina z Nazaretu. I chociaż wielu z naszych Czytelników odwiedziło Ziemię Świętą, Jerozolimę, Betlejem czy Genezaret, czyli miejsca związane bezpośrednio z Maryją, Józefem i Jezusem, tym razem zachęcamy Państwa, by wybrali się z nami w świąteczną, nie tak odległą, podróż.

Rozpoczynamy ją w Wilnie, na chwilę przenosimy się do Gdyni, by ostatecznie zakończyć ją w Gdańsku. Naszymi przewodnikami jest małżeństwo Siemaszków. Przeżyli ze sobą 65 lat, w miłości, wierności i wzajemnym poszanowaniu. A czasy, w których przyszło im żyć, wcale nie były łatwe.

**Państwo Siemaszkowie przeżyli ze sobą 65 lat w miłości, wierności i wzajemnym poszanowaniu**

**Inaczej niż w telenoweli**

Akcja tego serialu nie toczy się, jak w wielu filmach, w pięknym i bogatym mieście ani w domu ze złotymi klamkami. Nie ma w nim intryg ani ciągłych i szybkich, pełnych dramaturgii, życiowych zmian.

Losy bohaterów zaczęły się splotać w latach 40. w podwileńskich Prenach. W zasadzie to bohaterowie pamiętają parafię, w której brali ślub. Patronem kościoła jest do dzisiaj Opatrzność Boża. Pewnie ta Opatrzność czuwała nad małżeństwem państwa Heleny i Wacława, że przetrwało do dzisiaj.

Pani Helena doskonale pamięta każdy szczegół z dnia, w którym razem z Wacławem jechali do kościoła, by wziąć ślub. Była niedziela. Padał deszcz. – Jechaliśmy na Sumę. U nas była taka zasada, że z młodym do ślubu się nie jechało. Dopiero wolno było po ślubie – opowiada pani Helena. Ona jechała bryczką ze świadkiem. Jechali przez tereny nieco podm-

kle. Nie było łatwo. Do pokonania pozostało kilka kilometrów.

– I pierwsza niespodzianka. Żołnierze rozebrali most, przez który mieliśmy przejechać. Musieliśmy wybrać inną drogę. Okazało się, że pozostało nam przedostatnie się przez rów. Z pozoru bezpiecznie, ale ostatecznie konie nie dały rady i znaleźliśmy się w wielkim błocie – opowiada. Bryczka przewróciła się na stronę świadka i to on ostatecznie miał problemy z suchym ubraniem.

– Ja wyszłam z tego suchą nogą. Uff! – przypomina sobie tamte chwile Helena Siemaszko. Świądek w błocie,



ARCHIWUM RODZINNE



się kochają.

# a jest...

konie obłoczone, a pani Helena wniesiona przez kolegów narzeczonego do suchego wozu. Ostatecznie szczęśliwie dojechali do kościoła. Nawet mieli trochę czasu na krótki taniec w Domu Ludowym.

– Takie to były czasy – z nostalgia wspomina pani Helena. Po uroczystości w kościele kolejne niespodzianki. – Wtedy także robiliśmy sobie psikusy. Okazało się, że po wejściu do naszej weselnej dorożki odpadły koła, i wóz stanął. Wszyscy w śmiech, gorzej z końmi. Na szczęście sytuację opanowaliśmy – wspomina.

Oczywiście tradycyjne „bramki” znane i stosowane były i wówczas. Świadkowie częstowali dzieci cukierkami, a dorosłych nieco mocniejszymi trunkami. – Na zabawę do domu jechaliśmy już razem z mężem. To był wspaniały dzień – wspomina pani Helena.

## Przy rodzinnym stole

Na spotkanie z państwem Heleną i Waławem wybrałem się tuż przed świętami. Wśród osób, które były obecne, nie zabrakło córki z mężem oraz wnuczki. – W domu teścia jesteśmy codziennie, święta, nie święta. Każdy dzień jest uroczysty. Oczywiście szczególnie są niedziele – mówi zięć Eu-

geniusz. Jego rola jest szczególna. Praktycznie codziennie pomaga przy chorym panu Waławie. Pomaga w codziennej pielęgnacji. W niedzielę natomiast przychodzi jako świecki szafarz Komunii św. – To wyjątkowy moment dla mnie i teścia – mówi Eugeniusz. – Zawsze po udzieleniu Komunii teść zasypia. W spokoju i bardzo szczęśliwy – to zachowanie mówi wszystko – dodaje. Pan Waław nie może mówić. Choroba zmieniła jego i całe otoczenie. Zmieniła wszystko dookoła. Codzienna pomoc przy osobie chorej jest bardzo wyczerpująca, ale tutaj nikt się nie skarży. Mało tego, nikt nie wyobraża sobie, żeby oddać go do Domu Opieki. – Dostaliśmy od niego tyle dobra w ciągu całego życia, że byłoby to nie tylko nieuczciwe, ale niegodne, by teraz pozbyć się tych, czasami trudnych, chwil w jego obecności – mówi córka pana Waława, Krystyna. Jej mąż podpisuje się pod tymi słowami obiema rękami. Przyglądam się pani Helenie, po jej policzkach spływają strużki łez. Subtelnie wyciąga z kieszeni chusteczkę i wyciera twarz.

## Jakie było i jest ich życie

Skoro pani Helena doskonale pamięta dzień

**Państwo Siemaszkowie przy wigilijnym stole z rodziną**



**Helena Siemaszko oraz wnuczka Agata**

ślubu, zastanawiałem się, czy pamięta słowa przysięgi małżeńskiej. Ta się przecież nie zmieniła do dzisiaj. – Ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość... oraz że Cię nie opuszczę aż do śmierci – słyszę spokojnie wypowiedziane zdania. Jestem pod wrażeniem. Aż do śmierci, brzmi mi do dzisiaj. Co się dzieje, że ludzie dzisiaj tak szybko potrafią się rozstawać, bez żadnych skrępułów, choć wcześniej tak głośno i świadomie wypowiadają słowa małżeńskiej przysięgi. I to w obliczu samych siebie, Boga i wielu przyjaciół. Zastanawiałem się, czy pani Helena ma gotową receptę na dobre i długie małżeństwo? Oczywiście nie miała. Byłem nieco zasmucony. – A może i dobrze – pomyślałem. Każdy sam musi pewne rzeczy zrozumieć, doświadczyć. Każdy żyje jednak w innych czasach i z innymi problemami się styka. Pewne informacje udało mi się jednak zdobyć. – Musimy nauczyć się przebaczać. Jak mąż kapryśny, nieraz nie rozmawia. Trzeba dać mu odpocząć – wylicza pani Helena. – Na drugi

dzień złagodnieje. Ja zawsze na drogę, gdy wyjeżdżał do pracy, przeżegnałam go znakiem krzyża. To też ważne – dodaje. Zdarzały się w ich małżeństwie i tygodniowe „głodówki słowne”. – Ale tylko na początku małżeństwa – podkreśla. A życie ich, jak to życie, różnami było usłane, ale i kółców nie zabrakło. Z Wilna jako ostatnia grupa repatriantów ze Wschodu przyjechali do Giżycka i tu spędzili większość swojego życia. Gdy pan Waław zachorował, zięć zorganizował im przeprowadzkę do Gdańska, bliżej rodziny. Starych drzew się nie przesadza, ale w tym wypadku było to konieczne. – Teraz znowu jesteśmy razem. Możemy sobie wzajemnie pomagać. I spędzać wspólnie święta – mówi Eugeniusz. Teraz on przejął obowiązki głowy rodziny, również wygłaszającej świąteczne słowo, które jeszcze nie tak dawno głosił pan Waław. – Tego mnie nauczył mój teść, to mój obowiązek – dodaje. I tylko pan Waław uśmiecha się do wszystkich i na pożegnanie mocno ścisną rękę. ■

## BABCIA I DZIADEK SĄ DLA MNE WZOREM

Ten czas, w którym jestem, jest okresem mojego przygotowania do małżeństwa. Wiem, że to bardzo ważne, a jednocześnie przyglądając się mojej babci i dziadkowi, bardzo trudne. Trzeba być przygotowanym na wszystko, nawet na chorobę drugiej, kochającej osoby. Wiem, że nie mam doświadczeń, jak moja babcia i rodzice. Dzisiaj młodzi ludzie na pierwszym miejscu stawiają naukę, karierę, potem małżeństwo. Moi dziadkowie są dla mnie wzorem. A miłość dla mnie jest pewnego rodzaju pewnością, że oboje, co by się stało, zawsze przy mnie ktoś będzie, na dobre i na złe. Doświadczenie mojej babci, w tym wypadku, jest dla mnie bardzo cenne. Dla mnie osobiście ważne jest to, skąd pochodzę, jakie są moje korzenie i kto jaką przyjmował postawę w życiu.

**AGATA LESZCZYŃSKA, wnuczka**



Bez profitów, ale z wartościami nieprzeliczalnymi na pieniądze

## Rosną jak drożdże w cieście

Szkolne koła Caritas to nie miejsce dla mięczaków. To często grupy ludzi o otwartych umysłach i gorących sercach. Jedno z takich kół działa na terenie prestiżowego V LO w Gdańsku Oliwie.

Tak jak rodzina w sposób naturalny wprowadza dziecko w różne wychowawcze sytuacje życiowe, tak też szkolne koła Caritas, poprzez różnorodną działalność oferowaną swoim członkom, stwarzają możliwość doświadczania i przeżywania wielu nowych, ciekawych sytuacji. W V Liceum szkolne koło Caritas prowadzi Jacek Gawroński, który specjalnie nawet nie musi namawiać i wymyślać akcji, w jakie mogłby włączyć szkolna młodzież. Inicjatywa często jest po ich stronie.

### Przygotowanie do życia

– Przez podjęcie pracy na rzecz potrzebujących młodzi ludzie poddają się oddziaływaniu najlepszego wychowawcy, jakim jest życie. Wydaje się to bezcennym uzupełnieniem encyklopedycznego, teoretycznego wykształcenia szkolnego – wyjaśnia pomysł tworzenia szkolnych kół

**Nie chcą być na zdjęciach. Są skromni, ale za to mają mnóstwo pomysłów i potrafią zatrzymać się nad potrzebującymi**

Caritas ks. Krzysztof Sagan, wicedyrektor gdańskiej Caritas. – Wczesny kontakt z realnym światem i przeżywanie osobistej odpowiedzialności są dobrym przygotowaniem do czekającego ich samodzielnego życia. W kluczowym, formacyjnym okresie daje to młodym ludziom możliwość pa-



ZDJĘCIA ANDRZEJ URBAŃSKI

trzenia na świat z innej perspektywy niż ta najbardziej przeciętna: ciasno pojętego zaspokajania własnych potrzeb – dodaje ks. Sagan. Gosia Kamińska, należąca do koła, nie wyobraża sobie, by nie zaangażować się w pomoc drugiemu człowiekowi. Pomysłów ma wiele, podobnie jak i jej przyjaciele z grupy. – W ramach naszej działalności pomagamy ludziom z naszej szkoły, ale oczywiście nie tylko. Rok temu przeprowadziliśmy akcję zbierania pieniędzy dla Zuzi, koleżanki z sąsiedniej szkoły, z gdańskiej Trójki. Dziewczyna potrzebował pompy insulinowej – opowiada Małgosia. Wówczas udało się zebrać całą kwotę. Życie Zuzi wygląda teraz zupełnie inaczej. Oczywiście na wszystko potrzeba czasu, chęci i zaangażowania. – Niektórzy w czasie wolnym idą na basen, do kina, a my idziemy pomagać – mówi Sylwia Bonkowska.



**Bursztynowe serce – nagroda dla wyróżniających się wolontariuszy**

### NIECH MŁODE SERCA ZAPALAJĄ INNYCH

Bp RYSZARD KASYNA



– Ta młodość, gdy się patrzy na was, to żywa Ewangelia. Ewangelia miłości, która przez was jest widoczna, którą widać w waszym działaniu i zaangażowaniu. Chciałbym wam serdecznie podziękować za wasze zaangażowanie, za wasze otwarte serca. W życiu człowieka, zwłaszcza młodego, motywy zaangażowania są pewnie różne. Z jednej strony jest chęć uczynienia czegoś konkretnego dla drugiego człowieka. Z drugiej strony chęć stworzenia wspólnoty, bycia razem z kolegą, koleżanką, ale przede wszystkim jest to konkretny czyn miłości, okazywany drugiemu człowiekowi. W kontekście przyznawania nagród Wolontariusza i Samarytanina Roku warto przypomnieć sobie tę charakterystyczną scenę ewangeliczną. Zanim Samarytanin pochylił się nad człowiekiem potrzebującym, Ewangelia i Jezus przypominają, że najpierw przyszedł kapłan, spojrzal i minął go, przyszedł Lewita, spojrzal i minął. Potrzeba było jakiegoś szczególnego impulsu miłości, impulsu Pana Boga, że przyszedł Samarytanin i dostrzegł tego człowieka, który był w potrzebie. On nie minął, tylko pochylił się, był blisko drugiego człowieka.

Gdy mówimy o miłości, wiemy, że nie można jej zlecić ani państwu, ani politykowi, ani Kościołowi, który przecież tak bardzo angażuje się i przypomina o miłości bliźniego. Dlaczego nie można? Bo miłość ma konkretny wyraz, wyraz człowieka, nad którym się pochylamy. Ta miłość jest zarówno w nas, w naszym spojrzeniu miłości, jak i w drugim człowieku, który potrzebuje tej miłości. Tak naprawdę chodzi o to, by te dwie miłości umiały się ze sobą spotkać. Miłość dająca i przyjmująca. Chciałbym wam wszystkim życzyć, aby ta miłość, którą się dzielicie, jak i ta przyjmowana, były radością waszych serc.

### Dlaczego to robią?

– Niektórych spraw nie da się tak prosto wyjaśnić – próbuje odpowiedzieć Jakub Ciótek. W V liceum uczy się pierwszy rok, ale do włączenia się w prace koła zachęcać go nie trzeba było. – W tym jest coś magicznego i pięknego zarazem. Naprawdę warto spróbować. Jak totalnie, to trudno skończyć – dopowiada Jakub. Okazuje się, że w skomercjalizowanych czasach wcale nie tak trudno znaleźć młodych ludzi, którzy chcą się zaangażować w coś, co nie przynosi wymiernych, materialnych korzyści. – Żeby być wolontariuszem, jak sama nazwa na to wskazuje, nie można oczekiwać żadnych profitów, korzyści. Jedyne, który wypływa z zaangażowania, związany jest z korzyściami duchową. Tej jednak nie da się przeliczyć na żadne pieniądze – mówi Tomek Apostel. Okazuje się, że zainteresowanie stworzeniem szkolnego koła Caritas wyraża coraz więcej szkół. Koła powstają w szkołach podstawowych, gimnazjach, szkołach średnich. Nie ma dla nich granic. I dobrze, bo dla dobra miejsca powinno być wiele.

AU



Renowacja mechowskiego ołtarza

# Przywracanie blasku

– Zawód konserwatora zabytków, niestety, nie jest chroniony. Jeżeli więc proboszcz parafii uzna kogoś za wiarygodnego, może mu teoretycznie powierzyć do konserwacji obiekt, który może ulec uszkodzeniu w wyniku niekompetencji wykonawcy, i to w sposób nieodwracalny – mówi Małgorzata Wojewódzka, konserwator zabytków.

Pani Małgorzata konserwuje obecnie zabytkowy ołtarz z I poł. XVII w. z Mechowa.

Zabytki, które są w posiadaniu wielu pomorskich parafii, dzięki wsparciu środków samorządowych czy inijnych, coraz częściej mają szansę odzyskać swój dawny blask, a nawet ujrzeć światło dzienne. – Obiekty, które wpisane są do rejestru zabytków, są chronione, ponieważ na ich renowację potrzebna jest każdorazowa zgoda konserwatora – mówi Wojewódzka. Wciąż istnieją jednak zabytki nieskatalogowane, które można odkryć chociażby przypadkiem na strychu plebanii. Te są szczególnie narażone na domorosłych konserwatorów, jeżeli zabraknie wcześniej roztropności ich gospodarzy.

## Cierpliwość i fascynacja

Zanim przystąpi się do pracy konserwatorskiej, potrzeba wprawdzie ustalić, co ma być konserwowane i przez kogo. – Moją specjalizacją jest konserwacja malarstwa oraz rzeźba polichromowana, ale są jeszcze specjaliści



ZDJEŃCJA KS. SŁAWOMIR CZALEJ

od rzeźby kamiennej, od papieru i skóry – mówi pani Małgorzata. Nie jest też łatwo przewidzieć, ile czasu zajmie praca. O tym decyduje nie tylko sama powierzchnia np. obrazu, ale także ilość warstw wtórnych, czyli późniejszych przemalowań i uzupełnień. Aby lepiej poznać zabytkowy obiekt, robione są m.in. badania fizykochemiczne, ustalające skład pigmentów i spoiw. Wykonuje się zdjęcia rentgenowskie – w promieniach UV i inne. Jeśli istnieje taka potrzeba, jak w przypadku jednego z obrazów mechowskich, malowanego na desce, wykonuje się także zdjęcie techniką stosowaną przy mamografii. – Do każdego dzieła musimy podejść indywidualnie, a wszelki pośpiech nie jest wskazany – mówi konserwator mechowskich zabytków.

Ołtarz z Mechowa jest trzyczęściowy. Część górna przedstawia „Fons vitae”, czyli Źródło Życia, jakim są sakramenty święte, część centralna przedstawia Koronację NMP, a część dolna Ostatnią Wieczerzę. – Powiem szczerze, że bardzo się cieszę, iż mogę konserwować te obrazy, ponieważ są ciekawe i dobrej klasy artystycznej – mówi Wojewódzka. Możliwe, że dzieła powstały w warsztacie samego Hermana Hanna. – Jedno jest pewne, że pierwowzorem tego ołtarza jest ołtarz pelpliński Siedmiu Sakramentów

**Konserwacja zabytków sprawia radość.** Na zdjęciu Małgorzata Wojewódzka. Poniżej: Detal z ołtarza już po konserwacji

– dodaje. Obraz „Fons vitae” jest wstrząsający. Jego formuła ikonograficzna rozwinęła się bardzo mocno w XVII wieku po Soborze Trydenckim w opozycji do reformatorów kwestionujących liczbę i ważność sakramentów. Z tej krwi tryskającej z ran Ukrzyżowanego biorą swój początek sakramenty święte. Jest więc i chrzest, i sakrament chorych, jest też zakonnik ocierający łzę, a więc pokuta. Postaci ubrane są w stroje z epoki; warto zwrócić uwagę na wstęgi mitry biskupa udzielają-

cego święceń kapłańskich, które opadają nie z tyłu, ale z boku. Już po wstępnym oczyszczeniu obrazy robią kolosalne wrażenie swoją żywą kolorystyką. – Niezwykle jest również przedstawienie malarskie Koronacji NMP. Na dole zgromadzone postaci stanowią swoistą stop-klatkę, która ma ukazać odbiorcy moment przejścia Maryi do nieba – mówi pani Małgorzata. Warto przytoczyć opinię współczesnego Hannoveru kaznodziei, ks. Fabiana Birkowskiego, który powiedział, że obrazy takie mają działać tak, by „... gdy prostaczek obaczy historię Narodzenia Pańskiego albo innej tajemnicy Odkupienia malowanie, to stoi mu za doktora, za księgę i ta prezentacja więcej go nauczy i porusza niżli słowa kaznodziejskie”.

Konserwacja jest nie tylko sztuką, której podstawą jest wiedza techniczna. – Konieczna jest także szeroka znajomość historii sztuki, ikonografii, a nawet teologii. Dzięki tej wiedzy konserwowany obiekt staje się jeszcze bardziej fascynujący i milcząc, jest nam w stanie powiedzieć bardzo wiele – mówi.

**Ks. SŁAWOMIR CZALEJ**

## BĘDZIE POMOC Z MINISTERSTWA

Ks. JACEK BORDZOL,

ADMINISTRATOR PARAFII ŚW. JAKUBA APOSTOŁA I ŚW. MIKOŁAJA BISKUPA

– Zabytkowy kościół w Mechowie od ponad 30 lat nie był odnawiany. W ostatnich latach była zmieniona dachówka i ławki w kościele. Renowacji wymagają zarówno zabytki znajdujące się wewnątrz, jak i to, co jest na zewnątrz, czyli fundamenty, ściany, okna i najpilniejsza sprawa, czyli wieża. Parafia w Mechowie jest niewielka, liczy ponad 1200 mieszkańców. W tym roku dzięki poparciu starosty puckiego Artura Jabłońskiego oraz posłów Kazimierza Plocke i Jarosława Sellina parafia w Mechowie złożyła wniosek o dofinansowanie zadania „Renowacja ołtarza głównego w kościele parafialnym w Mechowie” do Departamentu Ochrony Zabytków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu operacyjnego „Dziedzictwo kulturowe”. Dzięki tej umowie ministerstwo zobowiązało się pokryć 90 proc. kosztów renowacji, a parafia 10 proc. Kościół w Mechowie to cenny zabytek na szlaku pocysterskim w Polsce, który przez taką pomoc ze strony ministerstwa odzyska jeszcze większą świetność, nie tylko dla parafian, ale również dla licznie odwiedzających go turystów.



Po raz 13. rozdano Nagrody Bursztynowego Mieczyka

# Coraz więcej i coraz profesjonalniej

Za innowacyjność, integrację, dotychczasową działalność oraz budowanie społeczeństwa obywatelskiego. W tym roku podczas gali Bursztynowego Mieczyka przyznano 4 nagrody główne, 11 wyróżnień i 10 nagród specjalnych.

Kończący się rok kalendarzowy sprzyja różnym podsumowaniom. W tym roku nasza gdańska redakcja postanowiła w sposób szczególnie przybliżyć różnorodne stowarzyszenia i organizacje, działające na rzecz lokalnych społeczności. Cykl artykułów, który zatytułowaliśmy „Z Bursztynowym Mieczykiem w tle”, wpisaliśmy w klimat kolejnej edycji konkursu Bursztynowego Mieczyka. Wyróżnienie organizacji pozarządowych, jak co roku, odbywa się tuż przed świętami Bożego Narodzenia. Cieszymy się, że i nasza redakcja mogła przyczynić się do zachęcenia do jeszcze większej integracji i wzajemnej życzliwości. Szczególnie w okresie świątecznym nigdy tego za wiele i warto pomyśleć o innych, także potrzebujących.

## Przykład dobrej współpracy

Organizatorem 13. już gali Nagrody Bursztynowego Mieczyka jest Regionalne Centrum Informacji i Wspomagania Organizacji Pozarządowych (RCI). Uroczystość odbyła się 5 grudnia w Dworze Artusa. – Nagroda Bursztynowego Mieczyka jest ważnym elementem promującym najlepsze praktyki działania organizacji obywatelskich oraz przykłady dobrej współpracy pomiędzy organizacjami pozarządowymi i administracją publiczną – podkreśla Jerzy Boczoń, dyrektor RCI. Wśród tegorocznych laureatów docenione



ANDRZEJ URBAŃSKI

zostały organizacje, które wdrażają nowoczesne rozwiązania w sferze polityki społecznej i ochrony środowiska. Marszałek województwa pomorskiego Jan Kozłowski przed wręczeniem nagród głównych wyraził zadowolenie z faktu, iż nagroda nabiera coraz większej wartości, a na Pomorzu pojawia się coraz więcej organizacji, działających profesjonalnie na rzecz drugiego, potrzebującego człowieka. – Życzę wszystkim, aby wasza aktywność znajdowała naśladowców – powiedział marszałek województwa pomorskiego. Warto te życzenia wziąć głęboko do serca, bo i pieniądze, które będą mogły być spożytkowane przez organizacje z Pomorza na dobre i ciekawe projekty, będzie w najbliższym czasie bardzo dużo (ponad 1 miliard euro).

## Nie walczą, by zdobywać nagrody

Nagrody główne Bursztynowego Mieczyka przyznano: Fundacji „Pokolenia”, Zarządowi Miejskiemu Komitetu Społecznego w Tczewie, Gdańskiej Fundacji Dobroczynności oraz Grupie Badawczej Ptaków Wodnych

**Wojciech Zięba, szef Stowarzyszenia Sprawiedliwego Handlu „Trzeci świat i My”, zachęcał, by nie tylko przed świętami kierować się wrażliwością na potrzeby drugiego człowieka**

**KULING.** Wszyscy nagrodzeni otrzymali również premię pieniężną w wysokości 5000 zł. Fundatorami nagród głównych byli, jak co roku, Marszałek Województwa Pomorskiego, Wojewoda Pomorski oraz Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Warto przypomnieć, że Nagrodę Bursztynowego Mieczyka ustanowił 13 lat temu ówczesny wojewoda gdański Maciej Płużyński, od samego początku przy współpracy z Regionalnym Centrum Informacji i Wspomagania Organizacji Pozarządowych. – Cieszę się, że ta nagroda żyje swoim życiem. Ważne jest, byśmy postrzegali ją nie tylko przez pryzmat nagród, ale działalności na rzecz integracji. Razem można o wiele więcej zrobić – zaznacza Maciej Płużyński, obecnie poseł na Sejm.

Gala rozdania nagród towarzyszyła konferencji pod patronatem Marszałka Województwa Pomorskiego „Dobre praktyki w obszarze ekonomii społecznej”. W spotkaniu uczestniczyło ok. 100 przedstawicieli wszystkich sektorów: administracji, biznesu i organizacji pozarządowych. Udział w konferencji wzięli m.in. prof. Witold Toczyński, dr Jan Szomburg, Jakub Wygnański oraz Donald Dempsey OBE. **AU**

## WYRÓŻNIENIA NAGRODY BURSZTYNOWEGO MIECZYKA:

- Towarzystwo im. Fryderyka Chopina – koło w Gdańsku
- Stowarzyszenie „Przyjaciele Helu”
- Kaszubskie Stowarzyszenie Producentów Truskawek
- Centrum Wychowania Morskiego ZHP w Gdyni

### POZOSTAŁE NAGRODY:

- Wyróżnienie Bursztynowego Mieczyka oraz Nagroda Specjalna Arcybiskupa Tadeusza Gocłowskiego dla Gdyńskiego Stowarzyszenia Integracyjnego Promyk
- Wyróżnienie Bursztynowego Mieczyka oraz Nagroda Specjalna Marszałka Macieja Płużyńskiego – współtwórcy Nagrody Bursztynowego Mieczyka dla Stowarzyszenia „Żuławy Gdańskie” w Trutnowach
- Wyróżnienie Bursztynowego Mieczyka oraz Nagroda Specjalna Pomorskiego Stowarzyszenia Gmin Wiejskich dla Stowarzyszenia Sprawiedliwego Handlu „Trzeci Świat i My”

### NAGRODY SPECJALNE:

- Nagrodę Specjalną Marszałka Województwa Pomorskiego dla organizacji działających na polu kultury otrzymują: Fundacja Liberty oraz Stowarzyszenie Miłośników Nowego Dworu Gdańskiego „Klub Nowodworski”